Należytość pocztowa ałtowo gotówką.

Nr. 20. owy Targ, dnia 16. maja 1926 r. Rok XIV

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

I o tem trzeba pomyśleć.

Wszyscy Podhalańcy rodowicie i tak zwani przystace kochają Podhale i pracują nad jego rozwojem oświatowym i gospodarczym według zdolności i wrodzonej chęci, ale napewno nie wszyscy znają dokładnie to Podhale. Tymczasem praca na pewnym terenie może być dopiero wtedy naprawdę wydatną i rozumną, gdy większość będzie znała dokładnie ten teren i to nie tylko po łebkach, ale dokładnie. Są na Podhalu szkoły, gimnazja i seminarja, są uczniowie zdolni i ciekawi, są i profesorowie chętni do pracy, lecz cóż kiedy brak planowej pracy nad poznaniem do gruntu całego Podhala. Niema takiej organizacji na Podhalu, któraby miała na celu naukowe badanie terenu, ludu, ziemi, roślinności podhalańskiej i t. d. Stąd też młodzież z trudem łapie tu i ówdzie jakąś książkę traktującą o Podhalu lub broszury, a tak opuściwszy Podhale nie wiele może dokładnych informacji dać o niem obcym. Mówię to z doświadczenia lat studenckich, kiedy to dopiero w Krakowie podczas wycieczek dowiadywaliśmy się o materjale naukowym dotyczącym Podhala. Są napewno na Podhalu ludzie zajmujący się pewną gałęzią wiedzy z amatorstwa i dla własnej tylko przyjemności, ale z ich pracy i wiedzy mało kto lub nikt nie korzysta. Trzebaby zatem pomyśleć o organizacji, któraby: 1) zajęła się gromadzeniem i opracowywaniem materjałów naukowych dotyczących całego szerokiego Podhala, 2) rozpowszechniała wiadomości dotyczące Podhala wśród ludu samego i wśród inteligencji na Podhalu, jakoteż poza Podhalem, 3) rozbudzała zamiłowanie do zwiedzania poszczególnych zakątków Podhala, 4) współdziałała w ochronie przyrody podhalańskiej, zabytków, krajobrazu i swojszczyzny, 5) ogłaszała w gazetach podhalańskich i innych publikacjach wiadomości dotyczące Podhala, 6) urządzała odczyty z dziedziny krajoznawstwa podhalańskiego, wystawy z tem związane, 7) opiekowała się muzeami podhalańskiemi, 8) robiła zdjęcia fotograficzne ziemi podhalańskiej, gromadziła te fotografje, przeźrocza, filmy i t. d., 9) prowadziła przegląd prac naukowych i społecznych traktujących o Podhalu, 10) przygotowywała przewodników po poszczególnych miejscowościach, 11) prowadziła biuro informacyjne dla swoich i obcych, 12) starała się o udogodnienia komunikacyjne, administracyjne i finansowe dla ruchu wycieczkowego na Podhalu, 13) utrzymywała stosunki z podobnemi organizacjami w Polsce i zagranicą.

Do założenia takiej organizacji wystarczyłoby 20 członków, ale ludzi pracy, pewnej wiedzy i nauki, a przedewszystkiem ochoty. A przecież na Podhalu chyba jest 20 ludzi takich! Trzeba tylko pomyśleć, zebrać się, postanowić pracować, a za rok wynik byłby duży i liczba członków starszych i młodszych kilkakrotnie powiększona.

Nie każdy ma pociąg do pracy społecznej, politykowania lub pracy w dziedzinie samorządowej, ale wielu ma pociąg do pracy naukowej, do badania, szperania i t. d. Ci mogliby znaleźć spo-

sobność do okazania swych zdolności i ładnego spędzenia czasu pozabiurowego lub zawodowego. Zagranicą prowincja budzi się do życia i nie patrzy na wielkie miasta, czyż więc nasza polska prowincja ma zadowalać się pracą tylko dziesiątek ludzi, a reszta ma drzemać? Interesy miejscowe nie mogą zapełnić życia umysłowi naprawdę inteligentnemu i pnącemu się naprzód, trzeba też coś dawać ze siebie i innym i bogacić dorobek otrzymany po przodkach. Najlepiej byłoby założyć „Oddział podhalański" Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (Warszawa, ul. Karowa 31), skąd można otrzymać wszelkie informacje, wskazówki i pomoc. Nie dałoby się tak zrobić, to może przy Związku Podhalan mogłaby powstać sekcja krajoznawcza. Nie rozchodzi się, w jakiej to formie ma być, byleby ktoś na Podhalu o tem pomyślał, bo pracy duzo czeka, a zacząć ją trzeba, bo inaczej przyszłe pokolenia powiedzą: Myśleliście o polityce, o partjach, o intrygach zakulisowych, ale nie o realnej i rzeczywistej pracy dla siebie i dla przyszłości. Ileż pracy czekałoby taką organizację przy zbieraniu materjału dla przygotowania n. p. dokładnej mapy Podhala, w której każdy Podhalanin, każdy przyjezdny Polak i obcy mógłby odrazu wiedzieć, gdzie i co się znajduje ciekawego. Fundusze na to znalazłyby się, bo tego rodzaju map w Polsce niema, to też obcy słusznie skarżą się na brak takiego rysowanego przewodnika po Podhalu. Może ktoś z Szan. Czytelników zabierze w tej sprawie głos?

Dr. Franciszek Pajerski.

Jakie mam korzyści z Kółka rolniczego i co z działało Kółko rolnicze we wsi, w której mieszkam.

(Dokończenie)

Aby na wypadek pożaru umieć ratować i miał kto ratować, zawiązało Kółko rolnicze w r. 1907 Ochotniczą straż pożarną, którą gmina wyposażyła w sikawki, beczkowóz i inne przybory pożarne.

Na skutek starań Kółek roln. zakupiła gmina wagę do ważenia bydła. Obecnie nikt tu nie sprzeda krowy, cielęcia, czy świni bez wagi. W roku 1911 powstał Oddział kobiecy Kółka roln.; przybyło zatem sporo członków i członkiń, a zatem ruch Kółka rolniczego więcej się ożywił.

Do roku 1911 Kółko roln. sprowadzało do wspólnego rozdziału dla członków drzewka, zboża, nasiona, węgiel, wapno, nawozy sztuczne oraz towary jak nafta, mydło, świece i tp., aby członków do współpracy zachęcić. Gdy z początkiem 1911 r. powstał sklep Kółka roln. oparty na udziałach, część towarowa przeszła na sklep, zaś większe zamówienia nawozów sztucznych, węgla in asion pozostało czynnością Kółka rol. Sklep Kółka roln. istnieje dotąd, rozwija się należycie, nawet w czasie inwazji rosyjskiej nie zaprzestał swych czynności i nie upadł, mimo, że został częściowo zrabowany. Kółko rolnicze odczuwało potrzebę „Domu ludowego", lecz chęciom stanęła na przeszkodzie wojna światowa; dopiero więc po wojnie w r. 1921 zostały spełnione marzenia i pragnienia. „Dom ludowy" wybudowała gmina, bo Kółko roln. nie posiadalo żadnych funduszów.

Obecnie sklep Kółka rol. jest umieszczony w „Domu ludowym", a zebrania odbywają się w sali. Do roku zaś 1921 Kółko roln. korzystało z gościnności sal szkolnych, a także i z sali w kancelarji gminnej.

Na zebraniach Kółek rol. popierano powstanie pokrewnych spółek w sąsiedztwie, jak Składnicy Kółek rolniczych w Łańcucie — ktora zyskała tu najwięcej członków udziałowych, Spółki hodowców drobiu, Spółki zbytu bydła i trzody i innych, a przy Kółku rolniczem tworzono ich filje. Z łona Kółka rolniczego wyszły jako osobne stowarzyszenia, Związek teatrów i chór, Stowarzyszenie młodzieży męskiej i żeńskiej, a przed wojną także Drużyny Bartoszowe, strzeleckie i tp.

Na zebrania Kółek roln. zapraszano prelegentów z każdej dziedziny życia gospodarczego, to też w protokołach zebrań figurują nazwiska wielkich ludzi i cały szereg, których nie sposób tu wymienić.

Dla ugruntowania członków urządzono kursy, a to w roku 1911 dwudniowy sadowniczy, w r. 1913 czterotygodniowy rolniczy przy udziale 45 stałych słuchaczy, w r. 1922 i 1925 dwudniowe rolniczo hodowlane. Kółko rolnicze dawało zawsze impuls i inicjatywę do urządzenia obchodów narodowych i świąt uroczystych, jak: powstanie styczniowego, listopadowego, obchodu grunwaldzkiego, Racławice, Konstytucji 3 Maja i tp. cząc w ten sposób wielkich ludzi w narodzie jak: Kopernika, Poniatowskiego, Kościuszkę, Mickiewicza i w. i. pamiętając o ważnych wypadkach w Ojczyźnie, budząc ducha narodowego i rozpalając miłość Ojczyzny; to też wojna światowa zastała lud przygotowany, bo kilku wstąpiło do Legjonów, a zaś po powstaniu Ojczyzny kilkunastu wstąpiło do Wojska Polskiego jako ochotnicy.

Nie brakło również i życia towarzyskiego w naszem Kółku rolniczem. Urządzano co roku po

po kilka przedstawień amatorskich o treści patrjotycznej, naukowej; urządzano wieczorki i zabawy ludowe, festyny, wspólne opłatki i wspólne święcone. Pouczano się wspólnie biorąc liczny udział w wycieczkach, tam gdzie można czegoś się nauczyć i na odwrót przyjmowano chętnie przybywające tu wycieczki.

Tutejsze Kółko roln. było niejako osią, około której obracało się życie obywateli całej wsi.

Na tem zakończyłbym opis o Kółku roln., chociaż może niedostatecznie nakreślony, podać bowiem obraz szczegółowy tego co zdziałało Kółko roln. w tutejszej gminie byłoby rzeczą naprawdę trudną. Gdyby nie wojna światowa, która nie jedno przecięła życie, mogłoby i tutejsze Kółko rolnicze zdziałać o wiele więcej, życzeniem by było, aby każde Kółko rolnicze w swojej wsi tyle zdziałało, to dobrobyt podniósłby się wkrótce.

Franciszek Falger. Albigowa.

Z dalekiej perspektywy.

II.

Kilka razy pisałem po płótno góralskie, chciałem zakupić dla użytku kościelnego — jednak pisałem daremnie, a chciałem koniecznie nabyć bo tu jest bardzo drogie. Znosiłem sie tu z pewnemi jednostkami i chciałem wpłynąć na nie by zainteresowały się tem, pobudziły firmy do wysyłki towarów w odpowiedzi otrzymałem — księże, ja sam nie wiem gdzie i kogo zainteresować, bo firmy o to nie dbają, nie starają się nie ogłaszają. Znając firmy jeszcze z mojego pobytu w kraju, jak PP. Angrabajtisa, Piwarskiego, Gebethera to pisze ten i ów i dostaje zadawalniającą obsługę.

Pisząc to na myśl przychodzą mi te domki na Podhalu, co to jedno miały okienko i jeden był wchód do nich z obawy, by wiele ciepła nie uciekło z chałupy, nie wiedząc jak wielce szkodliwym to było dla ich organizmu ten zaduch. Czyż to nie jest obraz dzisiejszego życia. Wolimy w zaduchu ciemnoty siedzieć, boimy się by nie uronić z tego ciepła, co posiadamy, a jak wielce nieopatrzni jesteśmy wzbraniając światłu z zewnątrz dotrzeć do wnętrza, by uczynić nas zdrowymi, wesołymi. Dziś świat idzie wciąż naprzód musimy bacznie śledzić to życie, a więc nie wystarczy patrzeć przez szparę na swoje podwórko, ale wyciąć duże okna w ścianach naokół domu, pozwolić światłu wedrzeć do wnętrza i patrzeć nie przez szpary ale przez okna, co się dzieje w świecie, byśmy nie pozostali w tyle. A temi oknami, przez które dochodzi do nas światło z zewnątrz, jest prasa. My to musimy koniecznie zrozumieć pojąć, to nie ma być tylko czcza gadanina, pisanina i na tem koniec, ale musimy koniecznie to w czyn wprowadzić. Tego nie może zrobić jeden, dwóch, ale musimy wszyscy, nie tylko jedna klasa ludzi ale wszyscy, to powinno nas wszystkich obchodzić uczonego, prostego, bogacza i biednego młodego i starego, to leży w interesie nas wszystkich. Możnaby zrobić taką ogólną propagandę, może najlepiej w lecie, kiedy studenci będą na wakacjach, dać im do roboty jak wspomniałem poprzedniej korespondencji i zaagitować silnie Możeby było dobrze by Sz. Redakcja ogłosiła składkę na rozszerzenie prasy, a za fundusz ten rozdać gazetę za darmo w każdej wsi na Podhalu przynajmniej przez miesiąc, przez to nieznającym dałoby się zakosztować zasmakować w czytaniu nowin, tak czynią w Stanach Zjednoczonych natrętnie zasypują człowieka stosami różnych gazet i w ten sposób zyskują prenumeratorów. Spodziewam się, że na taki cel każdyby co ofiarował, uczony z miłości dla swych braci, dałby każdy wójt i poparłby należycie w gminie, bo to przecież w interesie gminy, da i wychodźctwo. Powie, sknera lepiej biednym dać, gazety ta sie nikt nie daje, a ja mu powiem, że my tym datkiem biedy nie wypędzimy, bo my na biednych jak wiele łożyli, to przez te tylko dajemy sposobność do lenistwa, jeden schowa i nie zrobi z tego użytku, drugi przemarnuje zaś, a co zostanie to złodziej jak to się mówi wyższym stylem — zdefrauduje — broń Boże — on nie ukradnie, bo to by rzuciło plamę na jego godność. A ludzkości i tak nie zadowolimy doczesnem mniemanem szczęściem.

Inny powie, to lepiej zakładajmy bibljoteki po wsiach, raz wydamy i już będzie na jakiś czas. Tak bibljoteki po wsiach o to jest bardzo dobra rzecz i wiele dobrego działa, wymaga wiele pracy, bo sam prowadziłem ją w swojej wiosce będąc jeszcze studentem; tak a bibljoteka dobra rzecz na długie wieczory, ale dobra prasa daleko więcej ważniejsza jest od bibljoteki, bo niesie zawsze świeży codzienny pokarm ducha, zniewala go do codziennego czytania, choćby na krótką chwilę, przygotowuje grunt do oświaty do zakładania bibljotek. Zasmakowawszy w czytaniu będzie szukał książek na wolniejszą chwilę.

Do was bracia na wychodztwie zwracam się przez łamy tego pisma, bo nie jest mi danem

pracować w pobliżu Was, do niejednych mam dalej jak do Krakowa, rozszerzajcie naszą gazetę wśród naszej braci na wychodźctwie, niech każdy z was postara się o kilku prenumeratorów. Jak to miło poczytać Podhalankę, to list naszych braci z Podhala, znajdziesz tam wiadomosci ze swojej wioski, o które tak trudno doprosić się od swoich, bo oni zawsze skarżą się tylko na biedę w każdym liście. Gdy nas będzie czytać wielu będą się nam starać więcej dać wiadomości, kosztuje tylko dwa dolary na rok, nieraz więcej stracisz, a nie żal ci — nie żałuj na gazetę, bo ty zyskasz i nasze Podhale zyska przez dobrą pracę. Niech ten głos mój nie zamrze w pośród Was Moi bracia, pokażmy, że choćmy są zdala tych naszych cudownych gór, kochamy te strony, kochamy naszych braci i interesujemy się jak oni się prowadzą. Ta gazeta niech nas wiąże miłością z naszemi górami, z naszemi stronami, z naszemi braćmi, z naszą pieśnią i zwyczajami i będziemy się czuć wszyscy braćmi Góralami naszej Matki Polski. *Ks. A. Wilczek.*

Z Limanowskiego.

Zawsze się każdemu dusza raduje, kiedy się czyta wiadomości ze swego gniazdka w „Podhalance“ jakby umyślnie na to stworzonej, a spełniającej doniosłą misję wymiany myśli w pracy nad rozwojem kulturalnym i ekonomicznym Podhala. Musimy też być wdzięczni Sz. Autorowi za obszerne artykuły w „Podhalance“ o Limanowej, a zwłaszcza, o zachowanie tradycji w pracy samorządowej powiatu o wielu trafnych wskazówkach. Znalazło się też trochę szczegółów mniej ścisłych bo na dokładne ich poznanie nie wystarcza parę tygodni obserwacji, dlatego będę się starał je bezstronnie z dobrą wolą uzupełnić.

Sz. Autor przedstawia teren pięciu gmin przyległych do Limanowej łącznie z ostatnią jako jeden ośrodek gospodarczy, na którym mieści się potrzebnie czy niepotrzebnie 5 jednostek administracyjnych z gminami Radami gminnemi etc., jednak, zdaje się, nie projektuje stanowczo i poważnie tak wielkiego połączenia gmin z Limanową o obszarze 54·14 klm². Wszak to obszar znacznie większy od wielkiego Krakowa (prawie 2 razy) a blisko 10 razy większy od wojewódzkiego Stanisławowa (już powiększonego) o powierzchni 5·86 klm². Projekt ten w porównaniu do miast w Poznańskim także nie wytrzymuje krytyki np. miasto Kruszwica o obszarze 1·70 klm² liczy 3.245, Kościan 2·70 klm² liczy 7890 a Wilczek o 1·30 klm² liczy 6858 mieszkańców

Ponadto Limanowa leży w najzawilszym terenie górzystym i niedostępnym, przeto utrudniającym w wysokim stopniu administrację. Dlategoż, powiaty górskie zwłaszcza Limanowski cechują mniejsze gminy od gmin na równiach, a nawet zbyt małe jak Bałażówka o 124, Kanina 274, Świdnik 240, Walowa Góra 215, Zagórów 112, Zawada o 201 mieszkańcach itp; gmin poniżej 500 ludności jest 34 na 90 wszystkich gmin w powiecie. Dziwolągiem byłoby tworzyć z czterech największych i najbogatszych gmin w powiecie jedną gminę o cyfrach 1/10 powiatu a utrzymanie 86 gmin składających się na resztę powiatu. Czy to nie śmieszny dziwoląg? Przedewszystkiem więc należałoby pomyśleć o łączeniu tych gmin najmniejszych, uczynić je zdolnemi do spełniania zadań samorządu, a później myśleć o tych które całkiem tego nie potrzebują.

Odróżnić trzeba samą Limanową jako ośrodek gospodarczy prawie całego powiatu od jednostki gospodarczej samorządowej, którą cechują wspólne sprawy ekonomiczne i kulturalne jej mieszkańców według ich woli i potrzeby w myśl zasady, że chusteczka istnieje dla nosa a nie przeciwnie.

Takie gminy jak Sowliny, Mordarka i Stara wieś z jednej, a z drugiej strony Limanowa, mają każda z osobna odrębne potrzeby samorządu wiejskiego wprost przeciwnego miejskiemu i każda znich jest w stanie potrzebom tym w zupełności sprostać, a które redukują się do dwu najważniejszych utrzymania szkół i dróg gminnych poza zadaniami z natury rzeczy nie mającemi wielkiego znaczenia dla wielkości gminy jak poruczony administracyjny zakres działania i spraw drugorzędnych, dla których korzystniejsza jest gmina mniejsza. Przeliczmy koszta utrzymania administracji gminnej na mieszkańca to w Limanowej wyższe są kilkakrotnie niż w innej gminie.

Oszczędność żadna a straszna niewygoda dla płacących na to obywateli. Po paszport czy z podatkiem czy w innej sprawie leć parę klm i stój mimo powiększonego personalu nie zawsze w mieście inteligentnego, a czasem niekulturalnie jeszcze obchodzącego się z chłopem. Nie mówmy już o Radzie gminej, kłócącej się, czy tu czy tam naprawić drogę, a broń Boże aby w Sowlinach czy Starej wsi postawić szkołę, choć odległej o 6 klm od miasta, gdyby jej już nie miała lub była za mała, o czem już piszą.

Na innym miejscu porusza Sz. Autor konieczność zrewidowania sprawy połączenia tych gmin i najszybszego merytorycznego załatwienia więc jak — chyba nie połączenia tych 5-ciu gmin? Przecież ten projekt jaki znajduje się u Władz nic nie mówi o Lipowem o 366 mieszkańcach ani Mordarce, której teren jak słusznie Sz. autor zauważa najlepiej się nadaje na rozbudówę miasta, ani też o osiedlach Podlipowe i Podjabłoniec 1/12 części Starej wsi a co dopiero całej. Projektowane jest za to przyłączenie Sowlin, której ludność w jedności broni się przeciw przyłączeniu rozumiejąc interes ogółu, czemu dają wyraz jednomyślne ustawiczne protesty Rady gminnej. A ze Starej wsi przewiduje projekt przyłączenie aż 9 ha tj. pas o szerokości 200 m, tak, że nowa granica Limanowej z Starą wsią byłaby znacznie bliżej od rynku niż stara ze Sowlinami. Osiedla Starej wsi mimo podań ich ludności według projektu nie będą przyłączone, gdyż Starostwo i Województwo sprzeciwiło się przyłączeniu w myśl wniosku p. Starosty Olszewskiego stwierdzającego, że są odległe o 5 klm. (w rzeczywistości o 500 m) od rynku; chyba za tę blagą urzędową i inne sprawki powołano p. Starostę do służby w Min. a nie w drodze awansu.

Więc zgodnie z interesem ogółu tj. wolą ludności winny nastąpić zmiany granic Limanowej i oczywista zgodnie z prawem. Według ustawy z r. 1923 Dz. U. R P. No 92 zmiana granic gmin może nastąpić wbrew ich woli, o ile chodzi o przyłączenie gmin podmiejskich o charakterze miejskim tworzącym gospodarczą całość. Sowliny korzystają więc z postanowień tej ustawy jako gmina o 2 000 ludności w 90% tach wiejskiej liczącej na 250 domów mieszkalnych, 220 zagród włościańskich mającej odrębne interesy i potrzeby. Jeszcze nie przyłączono Sowlin, a już pisze i mówi się: w Sowlinach niepotrzebna szkoła, i to i owo, co będzie po przyłączeniu i słusznie Sowliny chcą ominąć walki, które zaszkodzić mogą gospodarce i chcą prowadzić ją samoistnie, jako czynnik dla Limanowej dodatnio rywalizujący i korzystny, a dla wielu gmin, jako wzór w swej gospodarce. Według wymagań ustawy i rozporządzeń droga dzieci szkolnych do szkoły nie może przekraczać 3 klm i tak być musi i powinno, trudno więc aby 400 dzieci ze Sowlin musiało odbywać drogę 4 klm średnio do Limanowej lub znacznie jeszcze dalej do projektowanej szkoły, na prawdziwem odludziu, na obszarze dworskim Starej wsi poza nowemi granicami miasta. Trudno Limanowej (bo nie chcą) o budynek dla własnych 600 dzieci, a co dopiero dla 1000, której dla przeszło 1000 dzieci z racjonalnych względów nie stawia się przecież. Dziwną wydaje się nieuzasadniona krytyka zatwierdzenia budowy szkoły w Sowlinach przez Władze. Sowliny budują szkołę nie na odludziu, ale w centrum wsi, jednej z największych w powiecie, i widocznie jej chcą i potrzebują bo szkoła mieści się w trzech budynkach niewłasnych i skoro o własnych siłach w ciągu 2 miesięcy wybudowali 3/5 surowego budynku (murów) to zapewne w ciągu roku nakryją dachem a chociażby wykończyli w ciągu lat trzech, to normalny czas budowy w obecnych warunkach; zaś oglądać się na subwencje rządowe może, bo je jeżeli Rząd buduje własnym kosztem niektórym miastom kanały w celu zajęcia bezrobotnych, to powinien zasilić roboty inwestycyjne i na Podhalu, najbiedniejszej części Polski, której ludność zwłaszcza w limanowskim żyje zawsze i przeważnie z emigracji i wyrobnictwa dziennego.

Budynek ten nie jest tak wielki jak się niektórym wydaje — rozmiar budynku ustala rozporządzenie Ministerstwa O i W. R. w programie minimalnym i normalnym stosownie do ilości dziatwy szkolnej i ubolewać można tylko, że gmina Sowliny obrała pierwszy minimalny ze względów finansowych. Limanowa nie buduje szkoły — tylko dom gminny. Wczoraj uchwaliło budować szkołę, dzisiaj gimnazjum — jutro dom gminny, pojutrze nie wiadomo jeszcze co, zdaje się kino. Szkoda, że Sowlin nie przyłączą bo powstałoby — więcej kombinacji, może jaki cyrk lub co innego. Limanowa słynna jest pod względem pewnego rodzaju nieróbstwa, któremu dały świadectwa poprzednich artykułów oraz poważna praca naukowa prof. Dr. Bujaka o Limanowej, który stwierdza na str. 213, że większość miast galicyjskich mimo to przedstawia się znacznie gorzej. Jednak inne mniejsze miasta jak Jordanów o 1486. Brzostek o 1303. Zator o 1995 Dębica i to znacznie gorszych warunkach wykazują więcej pracy w rozwoju miasta uzyskały lepszy stan gospodarczy mając szkoły średnie i inne instytucje, któremi Limanowa poszczycić się nie może.

Limanowej potrzeba pracy i jeszcze raz realnej poważnej pracy. Tak życzył sobie w dziele o Limanowej prof. Dr. Bujak i tak sobie życzą inni, którzy szczerze pragną rozwoju Limanowej, który nastąpić może tylko na naturalnych podstawach dobrobytu jej obywateli a nie inaczej. *W. I. M.*

O własny styl.

Bardzo oryginalna na Podhalu jest sztuka rodzima, która posiada swój własny styl. Powie może ktoś, że wszystko jedno jaka jest chałupa czy dom, jakie sprzęty i ubranie, byle było co zjeść i co wypić, nago nie chodzić i gdzie się przespać. Jest to mniemanie wielu ludzi jak prostych, niewykształconych, tak i wielu ludzi wykształconych, ale nie dowodzi to, by rzeczy piękne, artystyczne, miały być człowiekowi niepotrzebne, bo np. nie tylko sprawy ekonomiczne i nie tylko Sorbona daje Francji znaczenie i dobre imię u obcych, ale i Luwr, nawet może przedewszystkiem Luwr, zawierający nieocenione skarby w dziełach sztuki. Przez sztukę francuską mówi się o genjuszu francuskim. Sztuka francuska ściąga cały kulturalny świat do siebie, z czego naród francuski i pod względem ekonomicznym dużo zyskuje.

Narody kulturalne stawiają specjalne gmachy na pomieszczenie dzieł sztuki, starają się wytworzyć styl własny w architekturze, w rzeźbie, w malarstwie i td. Sztuka jako dziecko religji, bo z religji powstała, podnosi człowieka ze zwykłej pospolitości. Gdy sięgam myślą do historji sztuki, to nie widzę nigdzie samolubów, sybarytów, ale ludzi uczynnych i ofiarnych. A w jaki sposób powstało u nas Muzeum Narodowe w Krakowie? To dary artystów dla narodu. Przedewszystkiem Matejki „Hołd pruski" i Siemiradzkiego „Pochodnie Nerona". Na takie wielkopańskie prezenta zdobyć się mogą tylko artyści, ludzie wyżsi ponad pospolitych, często zarozumiałych, zjadaczy chleba.

W roku 1886 przyjechał na Podhale jeden taki właśnie wybitny artysta i szlachetny człowiek. Był nim Stanisław Witkiewicz. Rozejrzał się po uroczym zakątku Polski, Podhalu, po polach i zagrodach, zajrzał do wnętrza chaty góralskiej i zajrzał do duszy ludzkiej. Zbadał wszystko, rozważył swoim wielkim umysłem i wypowiedział o Podhalanach wielkie słowa.

Kiedy w Polsce sztuka, a zwłaszcza architektura nie mogła znaleźć swego wyrazu (tak jak i dziś), On głosił, że prawdziwą polską architekturę posiada Podhale, architekturę wprawdzie prymitywną, ale własną, polską i twierdzenie to poparł, tworząc w tym stylu takie arcydzieła architektury jak wille „Koliba", dom „Pod jedlami" i t. d. Prócz will stworzył jeszcze jedno arcydzieło w Zakopanem, jest to kaplica św. Jana Chrzciciela przy kościele parafjalnym. Radbym, żeby każdy Polak ją widział. Tam każda rzecz jest dziełem Jego. Od ołtarza, w którym jest obraz św. Jana z podobizną Witkiewicza, aż do ławek, schodów i skrzyń na świece pod ścianą. Są tam i gwiazdy i gadziki i serca i leluje i wszystkie śliczności podhalańskie.

Żyjąc na Podhalu przez lat czterdzieści, zbadał Witkiewicz sprzęty domowe, zachwycał się rzeźbą góralską, na tej podstawie tworzył meble stylowe, serwisy do jadalń, spinki przedziwne, hafty i koronki nadzwyczajne. On oficjalnie ogłosił, że Podhale ma swój styl nie tylko w architekturze, ale w całej sztuce i wykazywał to na różnych modelach w tym stylu wykonanych On odkrył w tym ludzie wolnym, artystycznym duszę szlachetną, zaprzyjaźnił się z tym ludem i pokochał go. Lubił ludu tego gawędy — przyjaźnił się z Sabałą — lubił i gwarę góralską, którą sam tak znakomicie władał, że tylko Tetmajer może iść z Nim w porównaniu.

Ale Witkiewicz jeszcze coś bardzo ważnego powiedział, co należałoby wziąć sobie do serca, zwłaszcza przy dzisiejszym ruchu regjonalnym: powiedział, że w Podhalanach jest zarodek wielkości.

Witkiewicz umarł zdaje mi się w r. 1915, leży na cmentarzu w Zakopanem. Wojna wielką Jego działalność przerwała. Odzyskaliśmy Ojczyznę w wielkich granicach, trzeba tę Ojczyznę budować pod każdym względem. Może i dobrze będzie, jeżeli będziemy Ją budować każdy na swojem miejscu. Idąc w ślady Witkiewicza, starajmy się podnosić i rozwijać styl podhalański wszędzie, gdzie się da. Sztuka duszę naszą uszlachetni, oderwie od partyjnictwa i życie codzienne nam uprzyjemni. Ludzie zjeżdżać się do nas będą nie tylko na świeże powietrze, ale i sztukę naszą podziwiać. Wtedy będziemy perłą naszej Rzeczypospolitej, na czem nam przecież zależy.

Zachodzi jednak pytanie, jak to przeprowadzić, żeby Podhale zabudowało się stylowo, kiedy ludzi jest więcej takich, którzy nie chcą żadnego stylu, nie chcą, żeby było ładnie? Otóż dobrze by było, żeby Zarząd Główny Związku Podhalan sprawę tę zechciał przeprowadzić u władz w ten sposób, by nie wolno było budować na Podhalu bez zatwierdzenia planu w stylu podhalańskim. Jeżeli to da się przeprowadzić, to sprawa stylu wygrana. Wsie będą piękniejsze, miasteczka za dziesięć lat będą miały specjalne dzielnice stylowe i ideja Witkiewicza się ziści.

Wiktor Gutowski.

Z Polski i ze świata.

Polska. Dnia 6 maja podał się premjer Skrzyński do dymisji, którą przyjął P. Prezydent Wojciechowski. W ten sposób skończyły się ostatecznie rządy koalicyjne, które nikogo nie zadowoliły, kierowały Polską bez programu na przyszłość, i nie rozwiązawszy zagadnień sanacji skarbu, zostawiły u schyłku wiosny tysiące bezrobotnych. Mimo tego, że upadek gabinetu nie nastąpił niespodziewanie, przesilenie rządowe trwało 5 dni. P. Prezydent Wojciechowski zwracał się do różnych osobistości z misją utworzenia rządu; na chwilę wysunęło się na widownię i postać b. ministra skarbu Wł. Grabskiego, lecz stanowczy sprzeciw Marsz. Piłsudskiego i Piastowców, zmusił Grabskiego do wycofania się. Ogólna uwaga w sejmie skupiała się od początku przesilenie na osobie posła Witosa, który po licznych próbach utwerzył rząd, oparty o prawicę W nowym rządzie, pozostali dawni ministrowie brak jest tylko min. Skrzyńskiego i min. wojny Żeligowskiego. Premjer Witos nie obsadził teki ministra spraw zagranicznych i czyni starania w kierunku pozyskania P. Skrzyńskiego dla rządu przez porozumienie się z Marsz. Piłsudskim i socjalistami, albowiem od ich zgody uzależnił P. Skrzyński wstąpienie do rządu. Ministra Żeligowskiego zastąpił Gen. Malczewski. We środę 19 maja zbiera się sejm; na posiedzeniu tem Premjer Witos wypowie program rządowy.

Anglja. W Angli wybuchł strajk powszechny; dnia 4 maja ogłosili górnicy węglowi strajk, a poparła ich żądania cała klasa robotnicza nie tylko angielska lecz i światowa. Stanęły w Anglji koleje, żegluga, fabryki, ustał handel. Uwaga całego świata skierowała się na Anglję, albowiem od wyniku strajku zależeć będzie rozwój stosunków społecznych i gdzieindziej. Walka klasy robotniczej angielskiej ze starym kapitalistycznym ustrojem ma swe źródło w wojnie światowej. Do wybuchu wojny w r. 1914 pokrywał wielki przemysł angielski zapotrzebowanie kolonji i rozszerzał rynki zbytu towarów swoich. Rozwój produkcji stworzył i wychował miljonową klasę robotniczą i podniósł na wysoki poziom materjalny i kulturalny. Wojna światowa przyniosła oprócz ograniczenia spożycia i usamodzielnienie kolonji; Kanada, Afryka południowa, Australja nałożyły cła na sprowadzone towary z Angli, a Irlandja i Egipt uzyskały niezależność gospodarczą i polityczną. Indje zdążają szybko ku tym samym celom. Zachwiały się więc podwaliny dobrobytu Anglji i jej potęgi światowej. Przemysł angielski musiał ograniczyć produkcję i pozbawił pracy $1\frac{1}{2}$ miljona robotników. Państwo przyszło z pomocą i wypłacało ogromne sumy bezrobotnym szukając pokrycia w podniesieniu podatków. Najboleśniej dotknął ten kryzys gospodarczy właścicieli kopalń węglowych, którzy z powodu starych środków technicznych drogo wydobywali węgiel i nie mogli konkurować na rynkach światowych. Rząd wstrzymał zasiłki dla kopalń węglowych dnia 1 maja, a robotnicy, nie chcąc ograniczyć swych potrzeb i przystosować się do obecnych warunków, rozpoczęli strajk. Zażądali upaństwowienia kopalń węglowych i oświadczyli, że skłonni są wtedy dostosować się do wymagań przedsiębiorstwa i do ofiar. Właściciele kopalń nie mogą robotnikom nic więcej dać jak dotąd, i dlatego robotnicy dążą do obalenia rządu obecnego i powołania takiego, który przeprowadzi upaństwowienie kopalń. Przebieg strajku jest spokojny i poważny. Samopomoc społeczna nie napotyka na opór strajkujących.

Listy.

CZARNY DUNAJEC, w maju 1926

Z 1. kwietnia br. wyjechał z naszego miasteczka p. Dr. Wład. Ziemnowicz, lekarz okręgowy. Nie będę pisał o nim jako lekarzu, bo na tem

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

— członków —

Bazaru Podhalańskiego w Nowym Targu

Katolickiej Spółdzielni zarejestrow. z ogr. poręką

odbędzie się w dniu 16 maja 1926. o godz. 4 ej popołudniu, a w razie braku kompletu o godzinie 5 ej w sali Straży Ochotniczej w N. Targu, bez względu na komplet, na które się Szan. P. T. Członków zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia,
2) Sprawozdanie Dyrekcji i przedłożenie bilansu za 1 kwartał 1926 r,
3) Wniosek Rady Nadzorczej na likwidację Spółdzielni,
4) Wnioski i zapytania.

Prezes Rady Nadzorczej:

Habura Jakób.

się nierozumiem, ale jako człowieku. Nie zasklepiał się tylko w swem zawodzie i w domowych pieleszach bo to jego usposobieniu nie wystarczało, lecz garnął się z ochotą do pracy społecznej. Zabiegał i atakował o fundusze na budowę domu ludowego, walczył o podniesienie upadające Składnicy K. Roln. nieraz z narażeniem się niejednemu „z władców" miejscowych, ustawicznie czynny w pracy nad podniesieniem kulturalnem i gospodarczem tego miasteczka. Był człowiekiem wypowiadającym z cywilną odwagą swe zdanie i dążącym prostolinijnie do wytkniętego celu. Szkoda wielka, że opuścił nasze miasteczko w chwili kiedy zaczęła się wyłaniać nadzeja, że może zaczną się lepsze gospodarskie czasy, których był wielkim orędownikiem. Żyjący z nim bliżej stracili wiernego towarzysza. Niech mu towarzyszy na nowym posterunku serdeczne podhalańskie „Szczęść Boże" i „Bóg zapłać" za pracę obywatelską dla Podhalan Czarnodunajeckich z prośbą o pamięć.

Przy tej sposobności muszę znów narazić się burmistrzowi, ale czynię to w myśl zasady „ Kropla skałę wydrąży", możeby już raz nareszcie spełniło się pragnienie obywateli dunajeckich, że będą oglądali „tretuary" i nie będą musieli brodzić w błocie. Po zakończeniu wiosennych robót polnych gazdowie chętnie nawożą piasku. Ulituj się, p. Burmistrzu, nad swem uporem i zarządź budową, bo „dudki" w kasie leżą. Letniki zaczną w czerwcu zjeżdżać do Cz. Dunajca tłumniej niż „łoni", bo wojska nie będzie tego roku. Oni rozniosą hyr po świecie, że Dunajec zaczął się cywilizować; Dunajczanie zaś sławić będą pamiątki dobrego rządcy zwłaszcza w długich słotach, bo trzewików oszczędzą. Chodnik konieczny po jednej stronie od mostu aż do góry po Teofila Greka.

Wybory gminne narobiły dużo mętu między obywatelami, tak zwana „lewica" obecna mści się, to też procesom nie ma końca, ale kij ma dwa końce i może się zwyrtać. Najlepiej na tem wychodzą trzeci tj. mecenasi, bo garną dudki do kieszeni. Wymyśla się i odgrzebuje historje od śp. króla Cwieczka, byleby wroga pognębić. Czy to ładnie? Przecież zapatrywenia i przekonania są jeszcze wolne w państwie demokratycznem; z tem nie może się pogodzić tylko człowiek ograniczony umysłowo lub moralnie zły, mącący zgodę obywatelską, aby w mętnej wodzi obłowić się.

Wobec wielkiego zainteresowania się akcją letniskową zamieszczamy powtórnie niniejszy kwestjonarjusz z prośbą o dokładne wypełnienie i przesłanie tegoż do Gazety Podhalańskiej.

Miejscowość ____________________ Ost. poczta ____________________

1) Imię i nazwisko

2) Nazwa stacji kolejowej ____________________ i odległość od stacji do domu

3) Koszta furmanki lub auta od stacji do domu

4) Ilość izb do wynajęcia, (wspólny dom, czy osobna willa, czy dom na uboczu)

5) Cena najmu jednej izby, dwóch izb, całej willi

6) Czy kuchnia wspólna, czy wyłącznie do użytku letnikom

7) Jakie sprzęty przeznacza się dla letników (wiele łóżek, stołów, stołków, szaf, miednic do mycia, pościel

8) Czy jaka kobieta umie gotować obiad, jaka cena w przybliżeniu i jak daleko iść po obiad

9) Czy gospodyni domu podejmuje się dostarczać nabiału, statku kuchennego i obsługi

10) Czy można dostać na miejscu chleba, mięsa i innych artykułów

11) Obecna cena nabiału, masła ______ sera ______ chleba ______ mięsa ______ i innych artykułów

12) Czy gospodarz podejmuje się dostarczyć opału i za jaką cenę, oraz furmanki

13) Dokąd najbliższe wycieczki można urządzać i odległość do najbliższego lasu

WAKSMUND, w maju 1926.

Już od kilku lat Waksmundzianie stale obchodzą uroczyście rocznicę ogłoszenia Konstytucji Trzeciego Maja, która jest chlubą dla naszych przodków, a dla potomnych jest wzorowym przykładem i dowodem historycznym, że wielkich i pożytecznych dzieł można dokonać tylko miłością chrześcijańską, ofiarną pracą oraz poświęceniem się i swoich samolubnych interesów. Nie obchodziliśmy jej jednak jeszcze nigdy tak uroczyście, przy tak licznym udziale ludności i tak pożytecznie, ani też nie doznaliśmy nigdy tyle miłych wrażeń, co w roku bieżącym.

O godzinie 9. odprawił ks. L. Mirek uroczystą Mszę św. na intencję Ojczyzny naszej, aby w tym niebezpiecznym czasie, gdy wiele fałszywych patrjotów niszczy materjalne i moralne dobra narodu, Bóg ją ochraniał i dopomógł jej zachować przynajmniej wiarę prawdziwą, którą także zniszczyć usiłują. W czasie Mszy św. licznie zgromadzona publiczność i dzieci szkolne śpiewały z zapałem naprzemian religijne i stosowne patrjotyczne pieśni, a p. kościelny zbierał składkę na dar dla T. S. L., który niestety jest skromny z powodu skrajnej biedy ludności wiejskiej. Po nabożeństwie, zakończonem odśpiewaniem hymnu narodowego, wszyscy niemal uczestnicy nabożeństwa udali się do wielkiej sali szkolnej, gdzie kierownik szkoły, p. M. Pachucki, w dłuższem przemówieniu powitał zgromadzonych, wskazując im przez porównanie dzisiejszych i ówczesnych stosunków państwowych, cel obchodu tego Narodowego Święta. Po nim p. nauczycielka St. Olbrychtowiczówna, wygłosiła przepiękny pod względem treści i formy referat o historycznem znaczeniu tego dziejowego wypadku, za co nagrodzano ją burzą oklasków, a na zakończenie przemówił Ks. L. Mirek, zachęcając zebranych, by nie szli za przykładem tych, którzy obchód rocznicy Trzeciego Maja uważają tylko za sposobność popisywania się jednych, a gapienie się drugich, ale uważali ją za patrjotyczną pobudkę do pracy twórczej dla Ojczyzny, a przedewszystkiem do pracy oświatowej i kulturalnej na tym kawałku Ojczyzny, którym jest własna gmina, aby ją dźwignąć z długoletniego zaniedbania i uczynić przednieściem godnem N. Targu i letniskiem dla rodaków, szukających po pracy odpoczynku w górskim klimacie i pokrzepienia zdrowia na Podhalu. Po przemówieniach młodzież szkolna śpiewała patrjotyczne pieśni i deklamowała doborowe wiersze ku uciesze starszych, którzy jej popisy szczerze oklaskiwali. Przez cały czas obchodu nastrój wszystkich zgromadzonych był prawdziwie podniosły, a zadowolenie z odbywającej się uroczystości było tem większe, że Bóg dał rolnikom w tym dniu nieoceniony dar, jakim był łagodny i dość obfity deszczyk.

Uczesinik.

BIAŁY DUNAJEC, we wiesnę 1926 roku.

Pochwalony! Witojcies syćka razem i wyboccie, co Wom filę casu zabieremy, by opedzieć co sie haf rzekę koło nas wyrabia. Bo ta wlycie juześmy się downo nie obezwali, co sie nawet niejednemu nie podobało, ale ta w „Podhalance“ bez nas dziury nie beło i liścicków w niej pełno, a my se ta tak: „pomalućku, ale wse“. Wrodoś wej wlycie jeden zdajac z tustela końdecek nas połonacył w jednej Podhalance, z pocątkiem postu to było, poozróżniał miesopust, wesela i zabawy, a o nas to napisoł, żeśmy się kajsi podziali. Siem grzichówjeś zjod ajeś zjod, jak to prowda! Lepiej byś był ogoncek poza gniozdko wystawieł! Ba haj! Mos scenście, ze to wej święty pościcek był w te casy i cośmy Ci jus syćko zabocyli. My haf som jest, bo pokiel Podhala potel Podholańców. Nie bocys, jako my śpiewujemy?

„Hej! Kieby nas beło tak! W całyj Polsce połowa.
Bełabyś se ty ziemicko i bogatai zdrowa!“

Praca wśród nas wre, a hwolić niema co, ale kiej sie ta juz o tem zgadało, niekze bedzie. Napisemy co nie co. I tak: Starunkiem Pana Nacelnika gminy zawiązoł sie we wsi „Związek hodowców owiec“, wiele starań dokłada p. Nacelnik, by ozrusać Kółko rolnice i my tys od tego nie bedziemy, coby zaś nie siepnąć za które bachro lub śprychę, by sie fajniej tulało, bo ono haf pod górę. Syćka zaś Białodunajcany gorąco pragną ukończenia budowy kaplice, a juz najbardziej sprawie tej się oddają trzej starzy wójcia białodunajeccy tj. p. Franciszek Cudzich „Solarz“, p. Jan Świder „Sołtys„ i p. Fr. Para a także gospodarz Jędrzej Matyga. To Ci juz cisto pieknie siwieją i łysieją co sie wej tyle udepcą. Moze tys ta ftóry Białodunajcan w Ameryce cytuje Podhalankę, to niek se w tym miejscu zbocy o Biołym Dunajcu. Tu go mos! Sycko o kajsi cemsi, a Ognisku nic. Zje dyć ono haf nie śpi, bo kieby spało, to członkowie jego niepopisaliby sie odegraniem „Jaśka Wróbla w powstaniu chochołowskiem“ i to nie byle ka, bo w samym

Zokopanym, w sali Morskiego Oka na wieczornicy Legunowej. To wej beło tam z jakie tysiąc ludzi i syćka nasym okrutnie klaskali, bo sie im barz fajnie widziało. Ono ta i po świecie o nas bacą, nawet w samyj Warsawie, bo wiycie we Wielkim Tyżniu przysłali nam z hańtela 50 ksiązek do cytania. Za co tys w tym miejscu barz piyknie dziękujemy Warsawskiemu Ogniskowi, a scególnie WPP. Feliksowi Gwiżdżowi i Dr. Pajerskiemu. Niech tys tu Bóg dospomoże p. F. Gwiżdżowi, coby o nasym Podhalu telo jesce książek uzdajoł, kielo ich za Jego starunkiem wpłynęło do Ognisk. Bo ono przez urazy i niewycytajęcy tak jest: przepiykne som jest ony Mickiewice, Sienkiewice, Konopnickie i Rodziewicówny, ale ta zaś najfajniejse dlo nos to ty naskie Tetmajery, Orkany Gwiżdże, Lubertowice, bo Oni chycili nasego ducha i serce i trzimiom je, a roz kiela cas, pokazują je narodowi i światu, coby zaś syćka wiedzieli, co my cosi kajsi worcemy.

Kie juz tak, to sie jesce pochwolemy, co i „Polywany Poniedziałek" mieliśmy tego roku inksy jak po inne lata, bośmy se urządzili przedstawienie „Chłopi arystokraci" zabawiliśmy się sami a i drudzy przy nas. Fto tam w tyj śtuce cem był i jako sie wywiązoł to sie sami chwolić nie bedziemy ino tyle powiemy, cośmy Koguciną z Kohuta zrobili.

Ono by ta beło, jak be beło ino nom tys barz nie dogodnie, bo brak miejsca, kabyśmy sie częściej mogli schodzić, jako ze skoła nie zawse jest casowa. Ale baccies teraz syćka Ogniska, co moze jesce twardse mocie zicie jako my, a uwidzicie jako nas Rada gminna w tym wypadku poratowała. Otóż na posiedzeniu umyślnie w tym celu odbytem 18 kwietnia jednogłośnie dokwolita oddać nam pod dom ludowy ładny plac wraz z budynkiem. Po prawdzie to ta budynecek niewielki i podniscony, ale tys za to dokwoliła jesce Rada gminna wyznaczyć z lasu gminnego odpowiednią ilość drzewa na budowę obsernej swietlice i poprawę. Przy Bozyj pomocy to na budorzy zbierzemy moze jakie funduse, a i niejeden sam coś do spomoże i bedziemy mieli kącik w którym nasa praca ziwiej pójdzie. A pisąc o tym dziękujemy nasej Radzie gminnej z głębi serca i stawiamy Ją na wzór syćkim Radom na Podhalu, coby Ony tak, jako nasa popierały pracę Związku Podhalan.

No ale ta bedzie juz dość ty gwary o B. Dunajcu Ostajcie z Bogiem, a wyboccie, jakby taco kogo ubodło.

Ognisko Związku Podhalan w Białym Dunajcu.

Lendak, o. p, Slovenska veś Żupa podtatrz. C S.

Edyć i jo sie rachujem do Podholańców, bom sie w Maniowak rodzieł w 1857 roku, ale jak mi rodziće pomarli na cholere w 73, posełek w służbe do gazdów i do pana w Czorsztynie, a po 10 rokak służby zabrałek sie na węgierską strone. Ozeniłek sie w Spiskiej Białej z lenda. cankom i juz potem służyliśmy we dworze oboje. Mieliśmy co prawda 11 dzieci, ale z tego żyje ino troje. Syn najstarsy w Ameryce — zapomniał o nas — a dwie córki wydane w Lendaku. Jedna ma osmioro, druga ćwioro dzieci, a my musimy zyć ze swoik rąk. Juz od paru roków nie dochodziła tu Gazetka, ale przecie od listopada 25 roku dostaję ją co sobotę, a potem posyłam dalej do Maciejowa pod Popradem — gdzie pracuje w fabryce Scholza 23 polaków od Krościenka, od Sącza i ode Lwowa, a sytka ciekawi co sie ta dzieje na polskiej stronie. Nie wesołą wieść przyniosła nom ostatnia Gazetka. Umarł kochany nas i dobry doktor Bednarski. Ledwiek przyseł do siebie tak mie to zemgliło. Przeciez juz od 11 go roku zapoznałek sie z nim listownie — a w roku 1919, 20 i 21 znaliśmy się osobiście w casak, kie na nos Czechy nasły Nieroz śp. p. Bednarski przyjon mie u siebie, pieknie se mnom pogodoł, a taki wiecie był miły, a taki uczynny. Nie w jednej biedzie nom pomógł. Dajże Ci też Boże wieczny odpocynek — a naryktujcie mi ta dobry panie jaki kącik koło siebie, bom juz dobrze przystarsy. Nie zapomniemy my Cie tu — boś nom w cięzkich casach duzo dobrego porobieł i poradzieł.

Jakôb Bednarczyk

Polskie Gronostaje.

Typową polską rasą królika domowego jest mały królik o lśniącem białem futerku i czerwonych oczach, znany we Francji jako „Lapin polonais", w Niemczech jako „Hermelin Kaninchen" u nas zwykle niedoceniany. W Angli istnieje specjalny klub hodowlany „The National Polish Rabbit Club", który ma za zadanie rozpowszechniać jego hodowlę. Bowiem królik polski jest najlepszym dostawcą modnych obecnie bardzo imitacji futerek gronostajowych. Należałoby i u nas w kraju większą poświęcać uwagę tejże rasie, pamiętając o tem że przy racjonalnej pielęgnacji hodowla taka może dawać duże zyski. Rasa jest nadzwyczaj płodna i niewybredna pod względem żywności, wymaga natomiast nadzwyczajnej czystości w klatkach. Pocóż hodowac materjał zagraniczny, skoro jest własny bardzo dobry i poszukiwany zagranicą?

KRONIKA

Wystawa prac harcerskich.

Oddział harcerski uczenic Seminarjum naucz. miejskiego w Nowym Targu, naśladując cichą, a tak wydatną pracę swego niezmordowanego Kierownika Zakładu p. Dyrektora Barana, bez rozgłosu — z inicjatywy kuratora harcerstwa P. prof. Kamińskiego przygotował wystawę prac swoich.

Wystawa ta zrobiła ogromne wrażenie na zwiedzających, gdy dnia 2 maja b. r. oczom ich ukazały się dwie duże sale, założone literalnie pracami uczenic. Wystawa obejmowała prawie wszystkie działy robót kobiecych, a więc haft biały, richelieu tak w bieliźnie jak i w zdobnictwie, oprócz tego haft kolorowy, batikowanie, malarstwo, siatkę, szydełko.

Uczenice wykazały pracami swemi dużo smaku w zdobnictwie i co najważniejsze, zamiłowanie i można powiedzieć ukochanie pracy, bo prace te wykonane były poza robotami, objętemi programem szkolnym, które na wystawie wcale nie były reprezentowane. Zwiedzający wystawę wyszli z niej z tem miłem przeświadczeniem, że takie nauczycielki w przyszłości potrafią rozbudzić w swych uczenicach zamiłowanie do robót kobiecych i że skromne ich pokoiki ozdobione taniemi — bo na swojskim płótnie wykonanemi — robotami będą wzorem dla wsi i zamienią brudne nieraz i obdarte izby chłopskie na miłe i czyste pokoiki, a co najważniejsze, rozbudzą zamiłowanie do pracy, która wszystkich, a wszczególności dziewczęta, chroni od wiele złego.

Szczególną uwagę zwracała na siebie makatka aplikowana, przedstawiejąca parę góralską na tle lasu, uczenicy Górnianki, olejno malowany parawanik, Chodorowiczówny, pełen artyzmu i twórczości obrazek, przedstawiający bajkę o krasnoludkach, wykonany aplikacją z jedwabiu przez uczenicę M Giżycką, dalej milutka, ślicznie ozdobiona mereszkami bluzka Gackównej nie ustępowała wykonaniem bluzkom z pierwszorzędnych pracowni, wreszcie wyróżnił się wspaniały paw, praca J. Szymkiewiczówny.

O wielkiem zainteresowaniu wystawą i licznej frekwencji zwiedzających świadczy kwota 150 złotych zebrana z groszowych wstępów na wystawę, którą przeznaczono na cele harcerstwa.

Szczęść Boże uczenicom w ich pracy, a inicjatorom należy się podziękowanie.

Ograniczenie komunikacji na drodze Czersztyn-Nowy Targ. Okręgowy Zarząd dróg samorządowych w N. Targu donosi pod L 236 Nowy Targ 28 kwietnia 1926. Z powodu złego stanu mostu Nr. 26 na Dunajcu pod Hubą, a km. 7·033 drogi b kraj. Czorsztyn-Nowy Targ wstrzymuję przejazd aż do odwołania autobusami i automobilami ciężarowemi, o czem proszę właścicieli koncesów na przewóz osób automobilami zawiadomić. Tablice ostrzegawcze są po obu stronach mostu umieszczone Dla informacji podaję, że most ten zostanie w ciągu dwóch względnie trzech tygodni podstemplowany i ruch całkowity przywrócony.

Dr. Pawik, wz. starosta Inż. Z. Muszyński, mp.

Odp. Red. Panu K. M. Prosimy podać pełne nazwisko dla użytku Redakcji. Artykułów nie możemy umieszczać pod pseudonimami nie znając ich autorów.

Komunikat prasowy. Z godnie z zarządzeniami Ministerstwa Skarbu płatną była dotychczas jedynie $^1/_4$ część różnicy pomiędzy płatnemi trzema definitywnemi ratami (od płatników od 5 stopnia wzwyż w I grupie kontyngentowej — 60% tych rat), a wpłatami uskutecznionemi w formie zaliczek i prowizorycznych rat podatku majątkowego. Obecnie zanim zmiana poboru podatku majątkowego nie zostanie rozstrzygnięta w drodze ustawodawczej, wyznacza Ministerstwo Skarbu terminy płatności pozostałej części wspomnianej różnicy i rozkłada ją na dwie równe raty, płatne: I sza do końca maja br., II ga do końca października br. Zarazem Ministerstwo Skarbu komunikuje, że pobór powyższych rat od płatników od 5 stopnia wzwyż których majątki zaliczono do I i III grupy kontyngentowej, został ograniczony narazie do wysokości definitywnego wymiaru podatku majątkowego bez zwyżki kontyngentowej (przedż. 2 kol. 1 i 3 nakazu płatniczego wzór Nr. 25 wzgl. kol. 3. nakazu płatniczego wzór Nr. 26).

Dla właścicieli domów, podlegających ochronie lokatorów, otrzymuje się w mocy wyznaczone poprzednio terminy płatności wspomnianej różnicy, a mianowicie: I-sza rata do dnia 15 lugo 1926 r, II ga do 15 maja, III-cia 15 sierpnia, IV-ta 15 listopada 1926. O wysokości poszczególnych rat majątku można ustnie lub pisemnie powziąć wiadomość we właściwej Kasie Skarbowej, osobne zawiadomiania nie będą rozsyłane.

Urząd Skarbowy.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krazowicz· Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.

Obchód 3. Maja w Czarnym Dunajcu. Z rana była uroczysta Msza św. na której były miejscowe i okoliczne szkoły, Stowarzyszenia męskie i żeńskie i Ochotnicza straż pożarna. Z kościoła pochód na rynek, gdzie miał przemówienie p. Erban. Wieczorem staraniem miejscowego pp. Dyrektora Kucharskiego i Nauczycielstwa przedstawienie p. t. „Baśń Jagusi" przy szczelnie wypełnionej sali. Znakomicie wywiązali się ze swoich ról: M. Kucharska, królowa wiosny, M Erbanówna, ochmistrzyni dworu i Michaś Lisiński, chochlik. Bardzo wdzięcznie i malowniczo wyglądały stroje i tańce, widać było we wszystkiem, że musiano włożyć w to czasu i pracy, by tak artystycznie wszystko wykonać, zaznaczyć też trzeba, że i scena była nowa i bardzo ładnie zrobiona. Pan Kucharski bezwzględnie, że we wszystkiem pomagał i dokładał swych starań, by jak najlepiej to wypadło.

Walny Zjazd Organistów-Chórmistrzów diecezji Krakowskiej. We wtorek dnia 16 marca odbył się w Krakowie w Domu Związkowym doroczny Walny Zjazd Związku Organistów diecezji krakowskiej przy udziale 90 delegatów. Zjazd poprzedziło nabożeństwo w kościele N. Marji Panny, które odprawił Ks. Ludwik Kasprzyk, a chór złożony z przybyłych delegatów odśpiewał szereg pieśni. Obrady Zjazdu otworzył prezes Zw. p. F. Przystał, który poświęcił gorące wspomnienie dwom zmarłym arcypasterzom kard. Dalborowi i arcybp. Cieplakowi, poczem wniósł okrzyk na cześć księcia metropolity Sapiehy. Na Zjeździe przewodniczył p. Jamka. Obrady Zjazdu trwały przez cały dzień, a zebrani wysłuchali szeregu referatów; między innymi poseł Holeksa referował „O sprawie uposażenia organistów w obecnem stadjum", poczem uchwalono rezolucję, domagającą się wykonania uchwał znanej rezolucji posła Dubanowicza. Ks. Kasprzyk wygłosił referat na temat: „Praca organisty poza kościołem", a p. Przystał „O sprawie czterotygodniowego kursu dokształcającego dla organistów". W dalszych obradach sprawozdanie z działalności Związku przedstawił p. Szybowski. Sprawozdanie kasowe p. Jamka. Sprawozdanie z działalności Centralnego Kolegjum Organistów w Warszawie zdał delegat p. Ratuszyński z Warszawy. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i uchwalono ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Przyjęto również wnioski w sprawie założenia Kasy samopomocy i pośmiertnej przy Związku i przekazano wykonanie tej sprawy nowemu Zarządowi. Do nowego Zarządu weszli: prezes p, Jakób Jamka z Bieżanowa, wiceprezes p. F. Przystał z Krakowa, sekretarz p. Szybowski ze Skawiny, skarbnik p. S. Niepielski z Krakowa i p. Skołuba z Krzeszowic. Okrzykiem na cześć Ojca św. Piusa XI zamknął przewodniczący obrady.

Na prenumeratę złożyli: Pp. Marusarz Jan Benton 2 dol. Budz Sebastjan Aleksandra, Pa 2 dol., Kolasa Marja Fayette Co 2 dol., Fiedor Władysław Pleasand Pa 2 dol., Ks Pieczyński Chicago 2 dol., Pawlikowski Jan z Chicago za trzech pren. 6 dol.

Komunikat prasowy. W urzędzie pocztowym i telegraficznym w Lipinkach i Kobylance (powiat Gorlice) otwarto i oddano do publicznego użytku centralę telefoniczną.

Dyrekcja Poczt i telegrafów w Krakowie.

Jak Ford radzi zapewnić pokój? Znany król samochodowy Ford, właściciel ogromnych fabryk samochodów w Ameryce, w rozmowie z dziennikarzem kanadyjskim tak określił uniemożliwienie wojny. Liga Narodów — twierdzi Ford — jest związkiem narodu żydowskiego. Ten związek, to jest Liga Narodów, ma interes w tem, aby narody się kłóciły. By powstrzymać wojnę, jest tylko jeden środek: 50 finansistów żydowskich, kierujących giełdą światową, przymknąć razem i uniemożliwić ich manipulacje finansowe, a będzie spokój na świecie. Narody prowadzące wojnę, nic innego nie robią, tylko składają daninę na rzecz Mekki żydowskiej, która znajduje się dzisiaj w dzielnicy Nowego Jorku, a zwie się Wallstreet. Zwycięzcy i zwyciężeni stali się hołdownikami finansiery żydowskiej.